

»BANKIERZY RUIN«

PRAPREMIERA SZTUKI
ADAMA WAŻYKA

Reż. Wanda Wróblewska

AKTORZY, literaci, plastycy — są w wielu wypadkach zależni od ludzi, z których niektórzy nie czytają nawet „Przekroju“. Czasy po wojnie były zbyt nieostyle i istniało tyle ważniejszych chwilowo problemów, że troskliwsze i bardziej planowe zajęcie się sprawami kultury było nie do pomyslenia. Trudno żądać od ludzi nie należących do związków artystycznych — a decydujących często o wydaniu jakiejś książki, nagrodzeniu kogoś, udzielających publicznej pochwały, lub decydujących o zakupieniu teatralnego przedstawienia, — trudno żądać od wymiennych, aby składali przed jakimś nieistniejącym zresztą sądem artystów egzamin ze swoich smaków artystycznych, wrażliwości na linię i barwy obrazu, na kształt rzeźby, na gatunek prozy, formę wiersza, lub poziom gry aktora.

Gdyby ludzie, w których rękach częstokroć leży dziś los teatru, jego podstawy finansowe, gdyby dyrektorzy licznych zjednoczeń i sekretarze zw. zawodowych, którzy tak często pozostają niewzruszeni na dźwięk słów: teatr lub literatura — gdyby ci ludzie wzięli egzemplarz dramatu czy komedii, przeczytali go uważnie, a potem udali się do teatru na którąś z sytuacyjnych prób — wtedy zrozumieli by, jak ogromny wysiłek intelektualny i fizyczny musiał włożyć reżyser oraz zespół aktorski i techniczny w przygotowanie sztuki, która trwa na scenie zaledwie dwie godziny. Wtedy nie wydymali by waży, nie uśmiechali się pobłaźliwie, słysząc, że robotnicy powinni chodzić do teatru... Zrozumieli by, że artyści pracują przynajmniej tak ciężko jak robotnicy.

Teatr dzisiaj nie ma pieniędzy nawet na pokrycie własnych potrzeb, nie może — mimo najlepszej chęci — finansować przedstawień. Ale pieniądze na to mają zjednoczenia i związki zawodowe. Do ich społecznych obowiązków należy uprzystępnienie sztuki i kultury, popieranie placówek artystycznych, które wychowują obywateli.

Bo trzeba jeszcze wiedzieć o tym, że pamięć o kimś, kto dzisiaj nie uznaje konieczności uprzystępnienia kultury i nie przyczynia się do tego mimo swoich możliwości, będzie po jego śmierci „pokutować“ przez kilka lat — i to tylko w jego rodzinie. A sztukę umarłego w tym czasie autora będą — być może — okłaskiwać nasi (już szczęśliwi zapewne potomkowie) nawet za kilkaset lat.

W każdym z piszących drzemie Szekspir, każdy z piszących chętniej nosi w tornistrze nie pióro „Pelikana“ — ale pióro Bernarda Shawa...

REŻ. WANDA WRÓBLEWSKA, przygotowała niezbyt łatwą do wystawienia sztukę Adama Ważyka starannie i pieczołowicie.

Wybór sztuki — chociaż jednym będzie ona odpowiadać a drugim nie (jak zresztą wszystko na tym najlepszym ze światów) okazał się trafny. Do dotychczasowych niewątpliwych zasług dyr. **WŁADYSŁAWA KRASNOWIECKIEGO** należy zaliczyć jedną z ostatnich decyzji, mocą której sztuka Ważyka „Bankierzy ruin“ weszła na afisz katowickiej Małej Sceny.

Wystawienie głośnych sztuk dramaturgów obcych nie przynosi w żadnym wypadku ujmy dyrekcji teatru. Problem taki zresztą nie istnieje. Kultura jest niepodzielna, ani Szekspir, ani zapomniany książę paradoksu Oskar Wilde nie pisali swoich sztuk dla Anglików. Pisali je dla wszystkich obywateli kuli ziemskiej, nawet dla katowiczana (— proszę wybaczyć tę złośliwość popełnioną przeciw sobie samemu). Wierzę, że przyjdzie czas, w którym Murzyn z plemienia Ubangi będzie oglądał w muzeum dzidę, kolczyki i drewniany tam - tam, że będzie się wzruszał na równi z obywatelem Sosnowca nie tylko trupią czaszką nad którą duma Hamlet — ale właśnie monologiem wygłoszonym przez niego.

AKCJA sztuki Ważyka rozgrywa się (nareszcie!) po wojnie, w ocalałej od zniszczeń części warszawskiej kamienicy. Po Warszawie pełza jeszcze ohyda szabru, bohaterami sztuki są ludzie, którzy nie odnaleźli siebie po zawierusze wojennej, w których (dzięki humanitarności Ważyka) jest wiele cech dodatnich, przysypanych jednak żądzą posiadania złota, dolarów i dzieł sztuki nie dlatego, że przedstawiają wartość artystyczną, ale dlatego, że stanowią lokatę kapitału. Śnujący się jeszcze w mgłę starego świata, świata dobitego wojną i zwycięstwem demokracji — zakładają ci ludzie „sympatyczny” lokal „Zacisze” — oazę niezadowolonych, bankrutów unieważnionych akcji Polski przedwrześniowej, giełdjarzy i upiorów wczorajszego dnia. Drogie napoje, handel walutą, piękne kelnerki z arystokratycznych rodów, szepty o sytuacji politycznej — to wszystko ściąga gości do „Zacisza” i trzyma przy nim bohaterów sztuki.

Kim są ci ludzie?

Więc Feliks — współwłaściciel „Zacisza”, młody 30-letni mężczyzna (S. Rydel), jego siostra Ewa, która brała udział w powstaniu warszawskim, i była więziona w obozie (Danuta Kwiatkowska — wybitnie zdolna, młoda aktorka naszej sceny), Eliza, 26-letnia pani na utraconym na rzecz sierocińca zamku Niezabielskich (Krystyna Wydrzyńska); Torner — dziwny i międzynarodowy Torner, handlarz bronią, dolarami i Velasquezem (Roman Hierowski); urocza kelnerka Hanka, która dostraja się do otoczenia udając córkę hrabiowskiego rodu (M. Radłowska) sentymentalny waluciarz Przaśnik (Erwan).

— „Rozdarła się zasłona świata i usłyszałem głos Tornera. Nagle otoczyła mnie jakaś pustka...” — mówi Eliza w trzecim akcie.

Trzeci akt jest próbą sklasyfikowania tych ludzi, ich częściowej rehabilitacji. (A może potępienia?). Tak, jak kraj dźwiga się z gruzów — tak oni dźwigają się z oparów wojny Ewa z bratem Feliksem zapewniają, że porzucają „Zacisze”-ową „nadbudowę” naszego ustroju — i że przystępują do odbudowy. Hanka, narzeczona Feliksa, ucieka z dolarami Tornera za granicę, Eliza, z chwilą kiedy dowiedziała się, że ukrywana przez nią „Infantka” Velasqueza jest tylko kopią — rezygnuje ze sprzedaży obrazu. Może teraz odda go do muzeum? I wychodzi z pokoju, DOKĄD?

Więc — zatrzymajmy się. Nieuprzedzajmy ani wydatków, ani sądów. Resztę opowiemy sobie po premierze.

Premiera sztuki Adama Ważyka „Bankierzy ruin” w reżyserii Wandy Wróblewskiej, odbędzie się dzisiaj na Małej Scenie Teatru Śląskiego w Katowicach.

Andrzej Wydrzyński